

ROZMOWA - ROZMOWA - ROZMOWA - ROZMOWA - ROZMOWA - ROZMOWA - ROZMOWA - ROZMOWA

CHCĘ SUKCESU
POLSKI

Z JANEM KOBYLAŃSKIM - prezesem USOPAL, członkiem AK, wieloletnim więźniem obozów koncentracyjnych, wielkim patriotą, biznesmenem i filantropem - w jego rezydencji na Teneryfie rozmawiali Aldona Zaorska i Mirosław Kokoszkiwicz.



Jan Kobyłański

Fot.: archiwum

- Panie Prezesie, spotykamy się na Teneryfie, bezpośrednio po zakończeniu jubileuszowego zjazdu z okazji XX-lecia Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej. Jakiego Pana zdaniem jest najważniejsze przesłanie tego zjazdu i najważniejsze wnioski płynące z tego spotkania?

- Już na posiedzeniu zdaliśmy sobie Państwo sprawę z tego, że w przekonaniu USOPAL-u i moim, w Polsce 100 proc. obywateli powinno pójść do wyborów. Co więcej - w Polsce trzeba stworzyć partię młodych ludzi, mam tu na myśli młodych patriotów - narodowców, którzy do wyborów nie powinni iść ani z PiS-em, ani z PO. Dlaczego? Bo jeśli pójdą z PiS-em czy PO, to zostaną stłamszeni i wrzuceni pod ziemię na kolejne 5 lat. Dlatego mówienie, że trzeba poczekać i dopiero potem wejść w politykę, to jest błędne. Czekanie nie ma sensu. My jako polscy patrioci chcemy, a przynajmniej powinniśmy chcieć, żeby w Polsce stało się to, co stało się na Węgrzech, a nie to, co ma miejsce w krajach arabskich, gdzie jednego przywódcę zastępuje inny, a z obywateli robi się niewolników. Powinniśmy pójść w ślady Węgrów. Cieszę się, że tym razem przyjechali młodzi, którzy tę ideę rozumieją i chcą ją realizować. Ich obecność i złożone deklaracje były przełomowe w historii naszych zjazdów. Mam nadzieję, że wytrwają oni w swoich postanowieniach i pójdą do wyborów.

- Nie wszyscy młodzi dzielą tę opinię. Przykładem jest Robert Winnicki i jego wypowiedź na posiedzeniu USOPAL o pracy

u podstaw, o tym, że trzeba nam czasu. Gdy to mówił, usłyszałem, że Pan powiedział do siebie: "po wyborach nie będzie już Polski"...

- Potwierdzam. Jeśli nic się nie zmieni, to po wyborach nie będzie już Polski. Dlatego nie ma mowy o pracy u podstaw i czekaniu kolejne, długie lata. Trzeba stworzyć partię lub komitet wyborczy i iść masowo głosować. Na swoich. Wszystko jedno jak ta formacja zostanie nazwana, byle reprezentowała polskie interesy. Inaczej znów ludzie zostaną oszukani. Rozmawiałem z przedstawicielami organizacji polonijnych z USA i Kanady. Na tyle, na ile ich poznałem to widzę, że są bardzo zaangażowani w walkę o lepszą Polskę. Jeśli ta garstka ludzi wśród Polonii może się zorganizować, to wy w Polsce najwyraźniej nie chcecie się porozumieć, skoro wam się to nie udaje. Trzeba współpracować. Po to między innymi są spotkania USOPAL.

- Ale na spotkania USOPAL-u przyjeżdżają różni ludzie. My przyjechaliśmy tu po raz pierwszy i proszę wybaczyć - nie wszyscy obecni przejawiali wolę pracy dla Polski. Przeciwnie - były osoby, które na udział w takim spotkaniu naszym zdaniem nie zasługiwały...

- Zapewne zna Pan słowo określające deser, który kiedyś dzieciom w Polsce dawano: kogel-mogel. Tu przyjeżdża właśnie taki kogel-mogel, ale tylko dzięki temu możemy wyłapać "zdrowe ryby". Ja wiem, kto jest nasłanym szpiegiem. Nie da się jednak, inaczej zorganizować tego spotkania, na które oprócz nich przyjadą naprawdę wartościowi lu-

dzie, patrioci, którzy mogą Polskę odzyskać. Mam więcej lat niż Państwo, od wielu lat jestem w polityce. Nigdy nie wyszedłem ze sprawy polskiej. Kiedy zaraz po 1989 roku przyjeżdżałem do Polski, to obwiesili mnie medalami, jak choinkę, że bym tylko współpracował. Przez pierwsze dwa lata byłem oczarowany. Szybko jednak to oczarowanie mi przeszło. Chociaż nie ma mnie dzisiaj w Polsce, lepiej od wielu Polaków znam realia polityki prowadzonej w kraju. Wiem, kto ją tworzył i tworzy. I dlatego nie mam żadnych wątpliwości co do tego, że trzeba działać. Nie ma na co czekać. W tym roku padły w kularowych rozmowach słowa o łyżce dziegciu w beczce miodu. W Polsce nie ma już mowy o miodzie i dziegciu, tam jest dziś tylko dziegieć. Wśród Polaków za granicą jest jeszcze inaczej, co nie zmienia faktu, że sytuacja wśród nich też jest coraz trudniejsza.

- Dlaczego?

- Zadam Państwu pytanie: Jak długo, mówię tu o Polonii, mogliśmy się utrzymać jako jedność? Odpowiedź jest prosta - tak długo, jak długo Polska nie dawała organizmom polonijnym pieniędzy w pewien, przemyślany sposób. Jednym z pierwszych, który je przywiózł, był "etatowy" marszałek Senatu Bogdan Borusewicz. On jako pierwszy przyjechał do Kurytyby w Brazylii i mniejszej z dwóch działających tam organizacji dał 700 tys. dolarów, kupując ją w ten sposób. To nie był zwykły incydent. Ludzie, którzy stoją za takimi działaniami, mają jednak tego pecha i to nieszczęście, że ja z kolei mam przyjaciół we wszystkich placówkach, bo dużo jest tam patriotów i stąd też czerpię wiedzę na te tematy. Znam paru ambasadorów, którzy byli przysięgłymi komunistami a w rzeczywistości, "podskórnie", pracują z nami. Stąd wiele wiem na temat tego, co miało na zawsze pozostać tajemnicą i dla mnie, i przede wszystkim - dla Polaków. Wiem, że i pod tegoroczne zebranie było zaplanowane podłożenie "bomby", na szczęście moi przyjaciele tę bombę rozbroili.

- Jakie są dziś Pańskie dążenia?

- Skończyłem 90 lat i mam już dosyć prowadzenia interesów. Pragnę jedynie sukcesu Polski. Nie sukcesu mojego ani waszego, lecz własnie Polski. Zdaję sobie sprawę, że każdy ma inną wizję dojścia do niego. Ale Polacy muszą zrozumieć -

jak chce się wygrać, to trzeba atakować. Nie można atakować, siedząc albo czekając. Wygrywają ci, którzy idą do przodu. Jeszcze nigdy nie wygrał ten, co się chował i wyczekiwał. Ja nie chcę się chować. To ostatnia chwila na wykorzystanie wielu - wciąż istniejących - opcji wspólnej walki o Polskę. Trzeba się zjednoczyć i walczyć. Dlatego popieram Ruch Narodowy. Słyszę, że jest on zewsząd atakowany. To prawda, ale na wojnie zawsze są wrogowie, przyjaciel do nas nie strzela. Nie ma sensu spodziewać się przyjaznych gestów wobec młodych narodowców. Oni będą zwalczani. I to z bardzo dużym natężeniem. Przez wszystkich. Jednakże nie wolno się poddać ani pozwolić na stworzenie podziałów. Całym sercem popieram tę narodową młodzież. Chciałbym, aby oni wybrali spośród siebie przedstawicieli i żeby ci przedstawiciele natychmiast stworzyli partię. Warto zwrócić uwagę na młodych Polonusów i organizacje polonijne. Tylko w południowej Ameryce jest ok. 3 mln Polaków, najwięcej, bo aż 2 mln w Brazylii, 500 tys. w Argentynie oraz 500 tys. w pozostałych krajach tego kontynentu. Polacy w kraju powinni o nich pamiętać i nie zachowywać się jak MSZ.

- Czyli jak?

- Sikorski wstawił nas wszystkich na "czarną listę". Nie miał prawa jej stworzyć, a stworzył w polskich placówkach nieformalnie, "pod ladą". Znaleźli się ambasadorzy, którzy ją nam przekazali, a my ją opublikowaliśmy. Co z tym robi kraj? Uśmiecha się. To o czymś świadczy. Przyglądam się wydarzeniom w Polsce bardzo uważnie i widzę je lepiej niż Polacy żyjący w kraju. Znowu posłużę się przykładem: Jakiś miesiąc temu w Sejmie były poruszane dwie sprawy - jedna to mordy na Wołyniu, zaś druga kwestia dotyczyła uboju koszernego. W sprawie morderstwa na Wołyniu - podzieliły się głosy, uchwała nie przeszła. Jednocześnie znalazło się 169 posłów, którzy głosowali za ubojem rytualnym. Czekałem. Nikt nie opublikował ich nazwisk. Ja je opublikuję. Ale wciąż zadaję sobie pytanie, dlaczego media w Polsce nie mają odwagi napisać o tych sprawach?

- Osobiście pisałem o tym w "Warszawskiej Gazecie"...

- Teraz powiem jedną rzecz. Mówiąc ogólnie o mediach nie mam na myśli "Warszawskiej Gazety" i nie bierzcie tych uwag do siebie, bo akurat wy świecicie dzisiaj przykładem. Całym sercem jestem i będę z Wami, bo macie nieprawdopodobną cywilną odwagę, której żadna inna gazeta w Polsce nie ma. Żadna.

- Dziękujemy. Wobec Pana i wielu innych środowisk patriotycznych (a także wobec nas) używana jest pałka antysemityzmu. Wiadomo, że jak się chce kogoś utracić, to atakuje się go antysemityzmem. Nieważne, że bez zdania racji. Dlaczego środowisko "Gazety Wyborczej" tak Pana nienawidzi i atakuje najczęściej właśnie

w ten stary, wypróbowany sposób?

- Już piętnaście lat temu, w kontrze do pojęcia "antysemityzm", ukułem pojęcie "antypolonizm". Określenie to było używane przez osoby, które swego czasu przyszły pod sąd mnie bronić. Polacy rozumieją, że antysemityzm to jest coś strasznego, natomiast antypolonizm jest już przez nich postrzegany jako zjawisko normalne. Przypominam, że to się dzieje w Polsce. To między innymi efekt "kwadratowych głów", jakie, niestety skutecznie, przyprawiono Polakom przez ostatnie sześćdziesiąt lat. Dlatego właśnie antysemityzm jest najczęstszym zarzutem wobec środowisk patriotycznych. A co do mnie i oskarżania mnie o antysemityzm, to dłuższa historia, zresztą wielokrotnie już przeze mnie opowiedziana, także w moich książkach. Wiele razy zwracałem uwagę na wpływy i obecność żydokomuny chociażby w MSZ, ale w Polsce media tego tematu nie podejmują, skupiając się na atakowaniu mojej osoby właśnie za "antysemityzm".

- Znowu pozwolę sobie zauważyć, że piszemy... Jest przecież książka "MSZ polski czy antypolski?", której autor pracował wiele lat w MSZ, sam był dyplomatą, zna to środowisko od podszewki i jawnie o żydokomunie w MSZ pisze. Dotarli do nas sygnały, że MSZ ma teraz poważny problem z tą książką...

- Wiem o tym. Ale proszę zwrócić uwagę - MSZ nigdy nie powiedział, że to, co zostało w tej książce napisane, jest nieprawdą. Nie zaprzeczył tym informacjom. Dlatego ja Was stale chwaleb. Za to też. Jeszcze raz to powiem - nikt nie zna polityków w Polsce tak, jak ja. Wiem skąd się wzięli i kogo naprawdę reprezentują. Osobiście, przez osiem lat, byłem obok nich i im pomagałem, a później ich krytykowałem. Doszło do takiego starcia, że musiałem wyjechać, bo w przeciwnym razie zrobiliby ze mną to, co z Lepperem. Ale się nie zmieniłem i do końca mego życia, jak długo będę mógł, będę działał dla Polski. Nigdy nie miałem ambicji ani pretensji do żadnych funkcji. Ja ich nie potrzebuję. W mojej pracy miałem względnie duży sukces i zaoszczędziłem dostatecznie na moje przyszłe potrzeby. Mnie pieniędzmi nie przekupią. To ja stale od dziesiątek lat wydaję na sprawę polską i będę starał się nadal moją działalność, o ile chodzi o Ojczyznę, kontynuować. Ale nie ma o czym mówić. Będę to robił, póki będę żył.

- Jaka jest więc rada dla Polaków?

- Tak, jak powiedziałem na początku: Trzeba iść głosować, trzeba iść głosować, trzeba iść głosować. Na nową partię, którą stworzą ludzie gotowi do reprezentowania interesu Polski, a nie określonych grup, niemających z naszą ojczyzną nic wspólnego.... Takie jest moje przesłanie dla Polaków.

("Warszawska Gazeta")